Rok XXIX. Piotrków, dnia 5 (18) Sierpnia 1901 r. № 33.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Doplata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia" mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

O zebraniach publicznych i sposobie prowadzenia dyskusyi na nich.

(Dokończenie).

Regulaminy, obowiązujące na wielu zebraniach publicznych znają oprócz tego jeszcze jeden środek, który ma na celu skrócenie, lub przerwanie, zbyt długich debatów.

Jest to tak zwany wniosek nagły o zamknięcie dyskusyi. Gdy kto wniosek ten postawić zamierza, uwiadamia o tem przewodniczącego i prosi o głos w sprawie naglącej. Przewodniczący udziela mu głosu natychmiast, bez względu na innych, wpierw już zapisanych. Wniosek taki podpada bez dyskusyi pod głosowanie zgromadzenia. Jeżeli przejdzie, wówczas nikt więcej nie ma prawa zapisywać się do głosu. Przemawiają jedynie wszyscy ci, którzy do danej chwili byli już zapisani, poczem następuje oczywiście replika wnioskodawcy, po której nad omawianą kwestyją przewodniczący zarządza głosowanie. Jest to środek, psujący nieraz dużo krwi gadułom, jednak czasem konieczny, a pomocny bardzo.

Rozumie się, że nikt nie ma prawa głosu zabierać bez uprzedniego zezwolenia przewodniczącego, który go udziela oczywiście w porządku, w jakim kto się do tego zapisał. Oto wszystko, co da się powiedzieć w sprawie działalności zebranych uczestników. Pozostaje do omówienia zadanie osoby najważniejszej, głowy zebrania, osoby przewodniczącego. Zaszczyt to wielki prezydować zebraniu obywatelskiemu i honor nielada. Nie myślmy jednak, by zaszczyt ten lśniącym był jedynie, by duże prawa, jakie nadajemy naszemu mężowi zaufania nie wymagały z jego strony odwetu. Takt, spokój, przytomność umysłu, odwaga cywilna, uprzejmość równa wobec każdego, wyrozumiałość, czasem nawet krotochwilność, oto długa lista przymiotów jakie posiadać powinien prezes, a jakiemi jaśniał ś. p. Smolka, który mimo waśnie narodowe, mimo zazdrość i niechęć ludzką, zacząwszy na sejmie w Kromieryżu, przez lat 40, bez przerwy, ten urząd zaszczytny prezesa izby poselskiej spełniał.

Od prezesa w połowie zależy prawidłowy przebieg obrad i szybkie załatwienie spraw. Nie dziw więc, że zawsze posiada on ostre środki, nadane przez regulaminy, a pozwalające mu spełnić trudne jego zadanie. Pierwszem prawem prezesa jest udzielanie głosu, o czem już przedtem była mowa; tak samo ma on prawo odebrania głosu, o ile mówca z niego w nieodpowiedni sposób korzysta.

Jeżeli podczas zebrania ktokolwiek w sposób niewłaściwy się wyraża, lub zachowuje, przewodniczący ma prawo przywołać go do porządku, co, gdyby jednej i tej samej osobie trzykrotnie przytrafić się miało, ma być zamieszczone w protokule, i o czem przewodniczący przy trzeciem przywołaniu ukaranego zawiadamia. Wrazie narażenia się na dalsze nagany, niepoprawny jegomość utraca prawo brania dalszego udziału w obradach. Oprócz tego przewodniczący ma prawo przerwać posiedzenie na czas pewien, np. na minut 15, o ile posiedzenie się przedłuża, a przewodniczący czuje, że chwila wytchnienia obrady na nowo ożywićby mogła. Dalej przewodniczący oddaje pod głosowanie wnioski, oblicza głosy, a wreszcie posiedzenie zamyka. Nie potrzebuję chyba nadmieniać, że prezes zebrania, przez czas trwania obrad, jest postawiony ponad prawem i staje się niejako osobą, która nie może przed nikogo być pociągniętą do odpowiedzialności lub wyjaśnień za swoje czyny, postępki i słowa, wynikające z jego czynności urzędowej.

Tak, Szanowni Panowie, ciężki jest los przewodniczącego wogóle, szczególniej jednak ciężkim się staje, gdy mu zebrani swojem sforsnem i łącznem postępowaniem, a nieraz podporządkowaniem swojego ja, w wykonaniu tego, tak bardzo trudnego zadania, nie pomagają.

Na zakończenie jeszcze słów kilka o sposobie załatwiania spraw na zebraniach ogólnych. Wszystkie sprawy, podpadające kompetencyi naszych zebrań, dzielić winniśmy na trzy kategorye: 1) osobiste, do rzędu których należą wybory, mianowania i t. p. Te zawsze i wszędzie powinny, jak nam to zresztą bardzo wyraźnie wskazuje § 39 naszej ustawy, odbywać się jedynie tylko kartkami, a nigdy za pomocą, tak często praktykowanej u nas, aklamacyi, która powinna być raz na zawsze usuniętą z naszego programu; 2) sprawy administracyjno-finansowe, nad któremi odbywać się winno, jak to zresztą praktykujemy, głosowanie jawne za pomocą np. wstawania lub podnoszenia rąk; 3) sprawy naukowe, które, o ile nad odczytem jakimś wywiązała się dyskusyja, kończyćby należało streszczeniem przez przewodniczącego, jak samego referatu, tak też i wyrażonych w czasie dyskusyi poglądów.

Tak więc dobiegłem do końca pogadanki mojej, a gdyby który z panów rzucił mi pytanie, dlaczego obrałem ten temat niewdzięczny i z rolnictwem na pozór bez związku, tomu odpowiem, że chciałem zwrócić uwagę na to, że dla tych kilkunastu godzin wspólnych narad tracimy dużo i czasu i pieniędzy, że ponosimy trudów nawet niemało, powinniśmy więc godziny te wyzyskać do ostatniej sekundy; chciałem również wreszcie podkreślić, że najpiękniejsze nadzieje nasze możeby nie zawiodły, że nie jedna z nich w mgłeby się rozwiała, gdybyśmy, porównywując to co było, z tem coby być mogło, nie pomyśleli o zaradzeniu złemu. Pierwszym zaś krokiem ku temu byłby regulamin, który należałoby nam opracować i uchwalić na następnem zebraniu ogólnem, żadna albowiem sprawa publiczna, choćby najlepszemi przepełniona chęciami, obejść się bez ram prawnych i paragrafów nie może.

Kronika Piotrkowska.

— **Członkowie** komisyi remontowej od 16 b. m. bawią w Piotrkowie; 18 przyjeżdża prezes, generał-lejtnant Stempel, tegoż dnia, według wiadomości otrzymanych przez komisyję, przychodzą konie z okolic Sieradza i Wielunia. Ostateczne tranzakcyje będą dokonywane 20 b. m. od godz. 8 rano na placu jarmarcznym. Członkowie komisyi orzekli, że tutejszy plac jarmarczny, ze względu na swój obszar, należy do najdogodniejszych jakie widzieli.

— **Sprawa placu** po b. magazynie solnym wciąż jest na porządku dziennym. Obecnie inżynier budowniczy miejski sporządził plan owego placu, ale z oddaniem w posiadanie sądowi okręgowemu, magistrat, do czasu rozpoczęcia budowy gmachu sądu, z wielu względów zwleka. W domu od ulicy mieści się dom pracy, w podwórzu mieszkają stróże magistraccy, którzy utrzymują w porządku sam plac i ulicę przed nim. Prawdopodobnie z chwilą przejścia na rzecz sądu i dom pracy i stróże zostaną usunięci, co obciąży z jednej strony budżet Towarzystwa Dobroczynności, z drugiej powiększy wydatki magistratu, nie dając pewności, że część głównej ulicy miasta będzie utrzymana w porządku. Niezależnie od tego, sąd może się nie zgodzić na pozostawienie na placu gimnastyki strażackiej, magistrat więc w takim razie musiałby wyszukać odpowiedni plac, a straż ogniowa ponieść wydatek na postawienie nowej gimnastyki. Należałoby sądzić, że żądanie magistratu, co do pozostawienia

placu w jego posiadaniu, zostanie uwzględnione, ile że trudno mu odmówić słuszności.

— **Straż** ogniowa w najbliższej przyszłości będzie alarmowana za pomocą sygnałów elektrycznych na wzór urządzonego w głównej szopie. W tych dniach bowiem, jak nas powiadomiono, wydział poczt i telegrafów pozwolił na przeprowadzenie drutów w obrębie miasta. Do robót około urządzenia dzwonków przystępuje inżynier Joël w początkach przyszłego tygodnia.

— **Epidemija.** Tyfus brzuszny panuje w obrębie posesyi p. St. Kępińskiego; było tam już kilkanaście wypadków.

— **Teatr amatorski.** W sali Tow. Dobr. rozpoczęły się próby *«Emigracyi chłopskiej»* pod umiejętnym kierunkiem p. Lessera. Drugie na cel dobroczynny przedstawienie organizuje znów p. Pluciński, i ma zamiar wystawić «Pracownice Igły» melodramat Przybylskiego. Pan Pluciński ma dar organizacyjny i umie sobie radzić z amatorską drużyną, nie wątpimy też, że niezwykle trudną tę sztukę ujrzymy niebawem na naszej scenie.

— **Teatr łódzki,** zachęcony przez prawdziwych miłośników i znawców sceny, przyjeżdża znów do nas na parę przedstawień d. 2 września. Jest nadzieja, że tym razem wyborowe i zgrane towarzystwo łódzkie dozna odpowiedniego do swych zasług poparcia, gdyż większość inteligencyi powróci już do miasta.

— **Potajemną** gorzelnię wykryto w nocy z wtorku na środę w domu Szydłowskiego przy ulicy Nowogrodzkiej (dawniej Franciszkańskiej). Charakterystycznym jest fakt wskazania lokalu, gdzie się odbywała fabrykacyja, przez jednego ze wspólników, któremu obiecano bezkarność. Wyskok wydobywano z politury.

— **W czasie** przedstawienia niedzielnego w Wodewilu, jakiś uczeń spostrzegł, że ktoś wyciąga z kieszeni swemu sąsiadowi zegarek i wskazał złodzieja policyjantowi, który rzezimieszka aresztował. W obronie złodzieja wystąpiła jego żona, którą również zatrzymano. Przy rewizyi znaleziono ukradziony zegarek... w pończoszce energicznej małżonki, której zdążył go już oddać zręczny złodziej.

— **Kradzież.** W nocy z soboty na niedzielę zostało okradzione mieszkanie członka sądu okręgowego p. Demaszkiewicza w domu p. Majcherskiego—w pobliżu sądu okręgowego. Co ukradziono, niewiadomo, gdyż p. D. wyjechał, pozostawiwszy mieszkanie bez opieki.

— **Sprzedaż** niedojrzałych owoców szczególniej na bocznych ulicach Piotrkowa, gdzie się mieszczą ogrody, odbywa się u nas w całej pełni.

— **W naszych** owocarniach i sklepikach, mycie szklanek do napojów gazowych, jest wykonywane nadzwyczaj niedbale, są one bowiem zaledwie opłókiwane w brudnej, niezmienianej w ciągu całego dnia wodzie.

— **Wszystkie** pisma warszawskie otrzymaliśmy w ubiegły wtorek z kilkogodzinnem opóźnieniem, ponieważ worek pocztowy z korespondencyją przeznaczoną dla Piotrkowa wysłano w stronę Granicy.

— **W domu wychowawczym** im. Adeli wakują dwa miejsca dla dziewczynek od lat 7-iu sierot zupełnych. Zgłaszać się należy do Rady Nadzorczej tutejszego Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan.

— **Kamienie** na chodnik przed ogrodem po-Bernardyńskim zostały już zwiezione, a stary asfaltowy chodnik usunięty; należałoby tylko nieco spiesznej prowadzić roboty, by nie tamować ruchu na głównej ulicy miasta.

— **Gmach** Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Piotrkowie obecnie odnawiają.

— **Żydowskie** instytucyje dobroczynne w Piotrkowie otrzymały 300 rb., z kapitału wynoszącego 37 tysięcy rubli, ofiarowanego przez właściciela firmy kupieckiej w Warszawie p. Klonimusa Wysockiego. Z 90 miast w Królestwie i Cesarstwie, które zostały obdarzone, w naszej gubernii otrzymał oprócz Piotrkowa Zgierz 500 rb. i Brzeziny 300 rb.

— **Budowa** drogi bitej w kierunku cmentarza żydowskiego, zawieszona, ze względu na żniwa, obecnie znów została wznowioną i posuwa się naprzód. Nasyp już jest w znacznej części gotowy, kamienie potłuczone, pozostaje sypanie szabru.

— **Za tunelem** przy szosie łódzkiej zbudowano dwa murowane domy tuż nad Strawą, czy innym równie zanieczyszczonym i cuchnącym kanałem. Domy te, znajdujące się po za liniją regulacyjną miasta, są wzniesione bez planu budowniczego, jedynie na zasadzie pozwolenia magistratu.

—**Roboty** około kolejki Sulejowskiej posuwają się naprzód: obecnie roboty ziemne przeszły już w stronę Piotrkowa, za Przygłów; ziemię od niektórych właścicieli zostały nabyte bez współudziału komisyi wywłaszczającej; nabywca płacił za pastwisko pod Przygłowem w stosunku 60 rb. za mórg, za ziemię orną—po 250 rb. bez zasiewów, po 300 rb. z zasiewem, wreszcie zawarł umowę z jednym z właścicieli w obrębie Piotrkowa i zapłacił mu w stosunku 700 rb. za mórg. Plany wykonywa inżynier Butkiewicz z Warszawy, nadzorcą technicznym ze strony rządu jest inżynier Miller z Petersburga, roboty wreszcie na miejscu są prowadzone pod nadzorem inżyniera Russockiego z Piotrkowa.

Szyny zamówione w Klimkiewiczowie pod Ostrowcem sprowadzono na przestrzeń 3 wiorst, nadeszło również 12 wagoników roboczych.

— **Wymuszanie fałszywych zeznań** od świadków za pomocą bądź obietnic, bądź też groźb, znanym jest u naszego ludu objawem. Świeżo mamy tego rodzaju fakt do zanotowania. W jednej z wiosek pod Wolborzem wynikła bójka między włościanami, wskutek której jeden z nich został pokaleczony. Świadkami zajścia było tylko dwoje dzieci. Na sądzie jedno z nich, dwunastoletnia dziewczyna, zeznawała na korzyść napastników. Skoro sędzia gminny i proboszcz wzięli małą na konfesatę i przedstawili jej całą ohydę fałszywych zeznań, przyznała, że zeznanie złożyła, ponieważ stryj obiecał ją zbić w razie, gdyby przeciwko niemu świadczyła. Sędzia gminny, słusznie upatrując w tem czyn karygodny, skierował sprawę do prokuratora.

— **Nowe kościoły.** W ostatnich czasach w okolicy Piotrkowa zbudowano kilka świątyń Pańskich, które wymownie świadczą o pobożności ludu naszego zarówno, jak i o troskliwości pasterzy, za staraniem których rozszerzają się i powstają Domy Boże. Wślad za Koluszkami, Milejowem i Gorzkowicami poszedł i Sulejów. Zaraz po Wielkiej Nocy rozebrano stary, ciasny i walący się kościołek i na jego miejscu poczęto zakładać fundamenty pod nowy, w stylu gotyckim kościół. Fundamenty te są tak głębokie, że np. pod wieżę dochodzą do 15 łokci. Obecnie są już zupełnie ukończone i zaczyna się robota cokołu. Nowa świątynia, której plan zatwierdzony jeszcze w 1898 roku wykonał inżynier Nowicki, będzie o 3 nawach, z jedną stułokciową wieżą i pomieści 2800 wiernych, co na parafiję, liczącą 6000 dusz będzie wystarczającem. Kosztorys wynosi 40,000 rb. Pożądane też są składki, by kościół szybko został ukończony. Dotychczas nabożeństwa odbywają się w prowizorycznie na cmentarzu parafijalnem wzniesionej świątyni.

— **Wieża Jasnogórska.** 12-go sierpnia, o godz. 7 zrana, po uroczystem nabożeństwie, Przeor Paulinów, O. Reyman, w otoczeniu OO. Paulinów, poświęcił podwaliny rusztowań, wznoszonych do robót przy odbudowie wieży Jasnogórskiej. Na nabożeństwie i przy ceremonii poświęcenia byli obecni: komitet budowy, budowniczowie, rzemieślnicy i liczny zastęp pobożnych.

— **Kościół na Podklasztorzu** i wspaniałe resztki ruin Opactwa Cystersów, wznoszące się nad brzegiem Pilicy tuż pod Sulejowem, domagają się gwałtownie opieki i restauracyi. Kościół pełen najwspanialszych pamiątek wymaga gwałtem naprawy, a ruiny, jeżeli się kto niemi nie zaopiekuje, w krótkim czasie znikną zupełnie z powierzchni. Pisaliśmy już o tem nie raz.

— **Lista** kandydatów na sędziów gminnych w I i IV okręgu p-tu łódzkiego: W gminie Górki: Westerski Czesław i Pietrzyński Józef; w gminie Żeromin—Winnicki Paweł; w gminie Czarnocin—Wojciechowski Aleksander; w gminie Bełdów—Lebelt Adam; w gminie Rąbień—Gałecki Adam; w gminie Bróżyca kandydata niema. Termin wyborów naznaczony w okręgu I na 17 sierpnia, a w IV na 21 sierpnia.

— **Wydobywanie** torfu w roku bieżącym stało się niemal powszechnem; w okolicach Łodzi np. niema prawie majątku, gdzieby nie stało po paręset lub nawet parę tysięcy sążni torfu. Koszt wydobycia i wysuszenia waha się około rubla od sążnia, ziemianie więc nasi, którym rzadko dokucza nadmiar gotówki, wydatkowali znaczne sumy pieniędzy; co gorsza, obecnie grozi im zniżka cen torfu o 1/3, która co może spowodować wprost ruinę mniej zasobnych lub obracających cudzemi pieniędzmi ziemian.

— **Wśród ludności** Piotrkowa i okolicy, a nawet w całym kraju wielce rozpowszechnione są różne przesądy dotyczące szczepienia ospy ochronnej. Panuje np. przekonanie, że szczepienia można dokonywać jedynie na wiosnę, że dziecka po zaszczepieniu nie można kąpać, że niewolno szczepić ospy podczas kataru itp. Wobec tego bardzo dobrze zrobił wydział wychowawczy warszawskiego Towarzystwa hygienicznego, wypracowując instrukcyję w sprawie szczepienia ospy, która nam została nadesłana. Podajemy ją poniżej, polecając uwadze rodziców.

1) Wszystkim dzieciom ospa powinna być szczepiona pomiędzy 6 a 12 tygodniem, powtórnie zaś pomiędzy 7 a 10 rokiem życia; 2) podczas panowania epidemii ospy domowej lub ogólnej należy szczepienie przyspieszyć; 3) szczepić można o każdej porze roku; 4) katar kaszel, rozstrój żołądka, zły wygląd dziecka i t. p. nie powinny wpływać na opóźnienie szczepienia (*); 5) przed szczepieniem należy dziecko wykąpać, lub dokładnie umyć; 6) pierwsze dni po szczepieniu nie wymagają żadnej specyjalnej opieki; 7) po kilku dniach może powstać u szczepionego dziecka lekka i szybko przemijająca gorączka; 8) u dzieci ze skórą wrażliwą i delikatną może po zaszczepieniu wystąpić wysypka na ciele, lecz, jako szybko i bez szkody przemijająca, nie powinna trwożyć otoczenia; 9) podczas całego przebiegu ospy ochronnej należy przestrzegać możliwej czystości i unikać zdrapania lub zanieczyszczenia strupa (obciąć paznogcie); 10) dziecko szczepione należy codziennie myć; kąpać można, byle nie uszkodzić i nie moczyć strupa; 11) nie zmieniać sposobu życia dziecka.

— **Mniejsze** stacyje na kolei W. Wiedeńskiej odznaczają się brakiem nietylko oddziałów pocztowych, lecz nawet tak nieodzownej rzeczy jak puszka do listów. Coby np. szkodziło zawieszenie puszki w Babach, gdy pociągi pocztowe zatrzymują się na tej stacyi?

— **W Kamockiej Woli** złodzieje zakradli się w nocy przez okno do miejscowego pachciarza. Żyd, chłodem obudzony, zerwał się i rzucił na złodziei, z których jeden czemś ciężkiem uderzył go po głowie. Pachciarz jednak, nie tracąc odwagi, ile że bronił wyprawy córki, kosztującej parę setek rubli, rzucił się na napastników, jednego z nich podrapał po twarzy i podarł na nim ubranie, a jednocześnie narobił krzyku, który spłoszył złodziei. Policyja odszukała rzezimieszków wśród miejscowych chłopów, a poznała jednego po podrapanej twarzy, drugiego zaś po czapce, którą zostawił. Miejscowa opinija twierdzi, że złodzieje ci są aż nazbyt dobrymi znajomymi pachciarza.

— **W Lutosławicach,** gmina Grabica, pod-

(*) Przekonano się nawet na bardzo licznych chorych w szpitalu Św. Stanisława w Warszawie, że szczepienie ospy w chorobach gorączkowych (tyfus, odra, szkarlatyna, zapalenie gardła i t. p.) nie wpływa ujemnie na przebieg choroby i szczepienia.

czas obrachunku odszkodowania, wywiązała się bójka między Józefem Gajdą a braćmi Gonkiewiczami, w której ci ostatni poranili bardzo niebezpiecznie Gajdę. Obu Gonkiewiczów zaaresztowano.

— **Towarzystwo Kredytowe miejskie w Częstochowie** wydało pożyczek w papierach 5%-wych na sumę rub. 859,800. Posiada ono kapitału zapasowego 13,908 rub., a na wypłacenie kuponów za r. 1901—21,495 rb. Wogóle obrót Towarzystwa w bieżącym roku doszedł do 904,225 rub. 2 kop.

— **W Sosnowcu** ma powstać wyższa szkoła żeńska z programem gimnazyjów rządowych. Szkołę tę zakłada p. Szmitowa, wychowanka warszawskiego instytutu maryjskiego, a żona świeżo mianowanego nauczyciela języka polskiego w szkole realnej w Sosnowcu. Posada nauczyciela języka polskiego wakowała w ciągu całego roku.

— **Jedna** ze stalowni w zagłębiu dąbrowskiem przystępuje do wyrobu szyn stalowych nowego typu dla kolei kaliskiej. Szyny tego typu będą stosowane stopniowo na wszystkich kolejach w państwie.

— **Dyrektor Łódzkiej** Szkoły rzemieślniczo-przemysłowej podaje do wiadomości, że z początkiem 1901/2 r. otwartą będzie klasa przygotowawcza. Podania przyjmowane będą do 23 sierpnia.

— **Telefon Warszawa-Łódź.** Od 3-ch tygodni poczęto zaprowadzać pierwszą w kraju telefoniczną komunikacyję na większą odległość między Warszawą i Łodzią. Roboty prowadzi z ramienia warszawskiego okręgu pocztowo-telegraficznego inżynier - elektrotechnik p. J. Jasiński z pomocą kilkudziesięciu robotników. Linija zbudowana na specyjalnych słupach ciągnąć się będzie po lewej stronie toru kolei kaliskiej. Przewodników będzie 2, każdy złożony z 2-ch drutów bronzowych, których wyjdzie na całą linię 1,600 pudów. Cała linija telefonu Warszawa-Łódź zostanie ukończoną w końcu września. Do rozmowy mają być używane aparatów amerykańskich Ericksona.

— **Dyrektor** kolei łódzkiej wydał rozporządzenie, aby wszyscy pracownicy oraz niższa służba, z chwilą objęcia obowiązków, poddawani byli szczepieniu ospy ochronnej wraz z rodzinami. Oficyjalistom, pozostającym dawniej na służbie, ma być powtórnie szczepiona ospa, jeśli od czasu ostatniego szczepienia upłynęło więcej niż dziesięć lat.

— **Wyścigi torowe** w Helenowie zamierza urządzić konsulat łódzki warszawskiego Towarzystwa Cyklistów w połowie września.

— **W sierpniu**, poczynając od d. 14, wolno polować na jelenie, zające, głuszcze, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy i dropie.

— **Parafija** Lewin w powiecie rawskim zostaje na zasadzie Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Rady Państwa zniesioną, a kościół parafijalny przyłączony w charakterze filii do parafii Sadkowice.—Etat zaś do parafii Lewin przywiązany, polecono przyznać świeżo ustanowionej parafii Chojny w pow. łódzkim.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Prezes duchownego piotrkowskiego konsystorza i proboszcz parafii Piotrków, ks. Aleksander Sałaciński, zaszczycony został godnością kanonika honorowego Kapituły kolegijackiej kaliskiej z pozostawieniem przy zajmowanych godnościach.

— Wikaryjusz parafii Zagórze w pow. będzińskim, ks. Mikołaj Libura zatwierdzony został na stanowisku administratora parafii Zrębice w pow. piotrkowskim.

— Ks. Karol Korsak, po ukończeniu nauk w akademii duchownej katolickiej Peterburgu zatwierdzony został w godności wikaryjusza parafii Zgierz w powiecie łódzkim.

— W dniu 6 (19) marca r. b. nastąpiło Najwyższe zezwolenie na przyjęcie i noszenie przez prezydenta m. Piotrkowa, sekretarza gubernijalnego Sobieszczańskiego, orderu perskiego *Lwa i Słońca* 4-go stopnia.

Z DALSZYCH STRON.

— **Na nadzwyczajnem** posiedzeniu sekcyi przemysłu ludowego, jakie się niedawno odbyło w Warszawie, postanowiono na wniosek doktora Beniego urządzić w Warszawie w październiku lub listopadzie r. b. próbną wystawę wytworów drobnego przemysłu, z wystawy tej wybrać godne uwagi przedmioty i przesłać je na wystawę wszechrosyjską przemysłu ludowego, jaka ma się odbyć w Petersburgu. Ciekawa rzecz, czem się popisze gub. Piotrkowska, a jeszcze ciekawsze, czy ktokolwiek z jej mieszkańców myśli o tem. Zrobilibyśmy jeden tylko zarzut bardzo użytecznemu skądinąd projektowi, oto czasu mamy zbyt mało na zebranie okazów, a wątpić wolno, czy są ludzie w kraju, którzyby posiadali choć niekompletne lecz bogate zbiory okazów.

— **Według** wykazów statystycznych, sporządzonych przez urzędy akcyzy dla departamentu podatków niestałych, podczas kampanii gorzelniczej ze 1899 r. na 1900 r. gorzelnie w Królestwie Polskiem zużyły następującą ilość materyjałów zbożowych. W ciągu tego okresu było czynnych 318 gorzelni; w tej liczbie 45 gorzelni produkowało okowitę z materyjałów zbożowych, 267 gorzelni ze zboża, ziemniaków i melasu, 3 gorzelnie z melasu; drożdże wyrabiano w 2 fabrykach. Wszystkie gorzelnie zużyły 2,148 pudów pszenicy, 334,512 pud. żyta, 252,608 pud. suchego słodu, 1,800 pud. mąki jęczmiennej, 2,437 pud. mąki owsianej 832,412 pud. słodu zielonego, 1,524 pud. mąki gryczanej, 55,766 pud. melasu, 12,544,650 pud. ziemniaków, wreszcie 3,164 pud. innych materyjałów. Z tej ilości materyjałów wyprodukowano ogółem 2,363,922 wiader spirytusu bezwodnego. («Okólnik Rol. Handl.»)

— **Urlopy bez pensyi.** Czytamy w pism. warsz., iż wydział służby dochodów na kolejach Nadwiślańskich wprowadził nowość, że urzędnicy, korzystający z urlopów nie pobierają za ten czas pensyi. Inowacyja ta w wielu wypadkach pozbawia możności odpoczynku przepracowanych i licho płatnych ludzi i jest sprzeczną z ogólną ustawą o służbie kolejowej, według której tego rodzaju urlopów nieprzewidująca. W innych wydziałach nieludzki ów przepis nie znalazł zastosowania. Podobno i w wydziale służby dochodów niektórzy wybrańcy losu bywają od tych obostrzeń zawlniani, co dowodzi, iż nowość ta nie opiera się na żadnym przepisie ogólnym.

— **W Radomiu**, jak donosi «Gaz. Radomska», została zatwierdzona przez władze ustawa szkoły handlowej miejskiej. Otwarcie jej nastąpi z początkiem bieżącego roku szkolnego. Jednocześnie minister spraw wewnętrznych zezwolił 1) aby kasa miejska wydała 5,000 rub. jednorazowo i bezzwrotnie na pierwsze urządzenie szkoły i pomoce naukowe; 2) aby z kapitałów zapasowych miejskich wyasygnowano tytułem pożyczki 10,000 rb. na wydatki bieżące, pod warunkiem, że suma ta zwrócona będzie z pierwszych dochodów szkoły; 3) aby kasa miejska wypłacała rocznie 1,000 rb. na utrzymanie szkoły; 4) wreszcie, aby obłożono opłatą dodatkową świadectwa handlowe i przemysłowe wydawane w Radomiu w stosunku 10 lub 15 proc., odpowiednio do rodzaju tych świadectw.

— **Gubernija** Płocka, posiada według sprawozdania miejscowego organu, 6 szpitali, 8 lecznic, 4 ambulatoryja przy szpitalach, 22 punkty lecznicze, 7 przytułków, 3 ochronki; jedno Towarzystwo dobroczynności, jeden dom zarobkowy, tanią kuchnię dla żydów i ochronkę prywatną. Płock posiada trzy szpitale: żydowski, szpital S-go Aleksego dla chorych dotkniętych cierpieniami skórnemi i wenerycznemi i szpital S-tej Trójcy o 44 łóżkach, założony przy kościele św. Trójcy w roku 1405 przez Ziemowita księcia mazowieckiego i jego małżonkę Aleksandrę Olgierdównę, siostrę króla Władysława Jagiełły. Szpital św. Trójcy posiada w granicach Płocka folwark przynoszący dochodu 2200 rb. i kapitału 107,000 rb.

— **Lekarze i apteki.** W gubernii kieleckiej zamieszkuje 85 lekarzy, 120 felczerów i 41 akuszerek. W stosunku do zaludnienia przypada 1 lekarz na 16,113 mieszkańców, 1 felczer na 7,621 mieszkańców i 1 akuszerka na 11,414 kobiet.

Aptek w gubernii jest 45, w tej liczbie normalnych 27, wiejskich 16. Jedna apteka przypada na 20,768 mieszkańców.

W ciągu roku (1899) w szpitalach było 3,454 chorych, a w prywatnej praktyce lekarzy 52,675 pacyjentów.

— **Loteryje** fantowe odbyły się w Solcu Busku i Ciechocinku na dochód szpitali sezonowych. W tym ostatnim bilety wejść były po 25 kop.

— **W Łomży**, jak piszą «Echa Płockie i Łomżyńskie», klęską dla masy ludności są szynki potajemne oraz domy gry, gdzie ludzie mało zamożni, mało oświeceni trwonią ciężko zapracowany grosz, marnują czas, niszczą zdrowie fizyczne i moralne.

— **Angielscy** importerzy jaj, którzy dotychczas otrzymują jaja z Rosyi za pośrednictwem austryjackich i niemieckich domów komisowych, czynią obecnie starania o uwolnienia się od tepośrednictwa. Jest w projekcie bezpośrednie sprowadzanie tego towaru z Rosyi przy pomocy towarzystw rolniczych.

— **Z żałobnej karty.** W d. 29 czerwca r. b. zmarł w domu zdrowia w Winnicy (gub. podolskiej) Michał Prawdzic Grekk ur. w r. 1851. Był to żyjący zdala od świata i nie narzucający mu się zbytnio poeta, historyk, archeolog rzeźbiarz i rysownik niedoszły. W r. 1890 wydał on we Lwowie zbiór swoich rymów p. t. «Ukrainki»; tłomaczył poezyje z języka polskiego na małoruski (m. in. przetłomaczył on «Kalinę», «Dwie Zorze» Lenartowicza i wstęp do «Maryi» Malczewskiego). Wiktor Gomulicki, który z ś. p. Grekkiem ostatniemi czasy korespondował, pisze, że Grekk, pracując nad poezyją małoruską, usiłował tę mowę, dotąd tylko narzeczem ludowem będącą i w tej jedynie formie przez Szewczenkę i in. używaną, podnieść do znaczenia języka literackiego. Jakoż zdołał ją nagiąć do tych form, o jakich Szewczenko nie marzył: pisał nią sonety, triolety, układał oktawy, sekstyny itp. W poemaciku «Polonez», o którym również wspomina Gomulicki, znajdujemy obraz bitwy pod Grünwaldem, portret Stefana Batorego wreszcie Sobieskiego pod Wiedniem.

— **Słowik** (pod Kielcami). P. W. Bukowiński w swojej korespondencyi ze Słowika do «Gazety Polskiej» pisze między innemi: «O potrzebach intelektualnych zebranych tu letników świadczy nieszczególnie fakt, że za pośrednictwem miejscowego przystanku nadchodzą tylko cztery pisma polskie, a mianowicie po jednym egzemplarzu «Gazety Polskiej» «Kuryjera Warszawskiego», «Prawdy» i «Tygodnika Ilustrowanego». Na wieś przychodzą nadto dwa pisma rosyjskie: «Swiet» i «Warszawskij Dniewnik». Wprawdzie Al. Świętochowski i jemu podobni, wyjeżdżając na «letni wypoczynek», wyrze kają się wszelkiej, peryjodycznej zwłaszcza lektury, i stronią od niej. Wątpimy jednak, a powątpiewanie nasze potęguje chociażby znany powszechnie niewielki ruch w księgarniach prowincyjonalnych, by letnicy ze Słowika na wzór dziennikarzy i literatów z zawodu, byli tak przesyceni w ciągu całego roku drukowanem słowem, aby potrzebowali i pod tym względem odpoczynku.

KONSERWA ŁUBINOWA.

Wobec braku paszy, spodziewanego w niektórych okolicach naszej gubernii, nie od rzeczy będzie podać przepis konserwy z łubinu podany w ostatnim numerze «Rolnika i Hodowcy».

Łubin, zasiany bardzo gęsto jako poplon, przeznaczony na konserwę, kosi się w pełnym kwiecie. Zwykle wypada to już po zbiorze okopowizn, w październiku lub listopadzie.

Skoszony łubin zwozi się do sterty, którą się zakłada na równej powierzchni tuż około budynków inwentarskich. Wielkość sterty, jej szerokość, długość i wysokość jest dowolną i zależy od ilości rozporządzalnego robotnika i sprzężaju, a z drugiej strony od kardynalnego warunku, na którym ten sposób polega, a mianowicie: sterta rano zaczęta powinna być stanowczo na wieczór ukończona. Przy układaniu sterty postępuje się w ten sposób: fura z łubinem zajeżdża z jednej strony sterty i zrzucony z niej łubin rozpościera się na połowie długości sterty, poczem niezwłocznie warstwę tę musi doskonale udeptać i utłoczyć, siekając ją rydlami, oddział 10 do 15 robotników lub mocniejszych robotnic. Druga fura z łubinem zajeżdża tymczasem z drugiej strony sterty i zrzucony z niej łubin rozpościera się na drugiej połowie długości sterty. Przez ten czas pierwsza połowa powinna już być utratowana, robotnicy z rydlami przesuwają się na drugą połowę sterty, którą tak samo depczą, rydlami siekają i utłaczają, a tymczasem trzecia fura składa łubin na pierwszą połowę i t. d. kolejno aż do zakończenia sterty. Każdą, mniej więcej stopową warstwę łubinu na stercie, należy posypać niewielką ilością soli bydlęcej. Wysokość sterty nie powinna być zbyt wielką, utrudnia to bowiem podnoszenie ciężkiego łubinu do góry, dostatecznem więc będzie poprzestać na 4 do 5 metrowej wysokości.

Poprzedniego dnia potrzeba obok miejsca przeznaczonego na ustawienie sterty zwieźć taką ilość piasku (lub suchej ziemi), aby na ukończoną stertę można bezwłocznie nałożyć warstwę piasku najmniej na jedną stopę grubości. Jest to warunek *sine qua non*, sterta bowiem przez noc się zagrzewa, jednostopowa więc (minimalnie) warstwa piasku ugniatającego musi być stanowczo przed wieczorem na stercie rozpostartą. Nazajutrz rano dowozi się na to drugą stopę piasku, tak aby na stercie była warstwa piasku dwie stopy *dobrej* miary. O ile są do rozporządzenia plewy, można pomiędzy ostatnią warstwą łubinu a piaskiem nasypać warstwę plew. Na tem robota się kończy.

Sterta zaczyna następnie osiadać i z 4-metr. dochodzi zaledwie do 1½ m. wysokości, a po 6-ciu tygodniach jest gotowa do użycia. Konserwa, jak wykazały analizy, posiada wartość odżywczą, równającą się średniej czerwonej koniczynie, jest słodką, ze słabym winnym zapachem. Do użycia należy codziennie odrąbywać ostremi rydlami pionowe warstwy, po uprzedniem usunięciu piasku z góry; odrąbane plastry pociąć na mniejsze kawałki i koszami znieść do obory, gdzie konserwę miesza się z plewami, sieczką i koncentrowanemi dodatkami i zaraz bydłu rozdaje.

W okolicach, gdzie żółty łubin się nie udaje lub w razie niemożności dostania ziarna do siewu, roślinę tę można zastąpić czy to innym gatunkiem łubinu, nawet inną jaką mieszanką jak: jęczmień ozimy z rzepakiem lub z gorczycą i tatarką i t. p. Największą jednak masę roślinną wydaje łubin żółty.

Powtarzamy jednak jeszcze raz, że głównym warunkiem udania się konserwy jest kompletne zakończenie sterty i pokrycie jej 1-stopową warstwą piasku przed wieczorem. Wogóle im prędzej cała robota będzie ukończona (uwzględniając należyte udeptanie i utłoczenie łubinu) i piaskiem przyciśnięta, tem słodszą będzie konserwa. Na dobroć konserwy nie wpływa wcześniejsze pokoszenie łubinu i przewiędnięcie parę dni na pokosach. Nie zauważono też, aby czas deszczowy zły wpływ wywierał.

Wiadomości ogólne.

— **Książki polskie**, drukowane zagranicą, obłożone zostały cłem w wysokości 4½ rb. w złocie od puda. W ostatnich latach, jak wiadomo, wszystkie niemal bardziej ozdobne książki tłoczono w Krakowie; tamtejsze też drukarnie najbardziej odczują nowe rozporządzenie.

— **Studenci żydzi**, jak donoszą pisma petersburskie, będą przyjmowani w stosunku 3% słuchaczy na każdym wydziale, gdy dotąd przyjmowano ich 10%, moskiewski zaś uniwersytet wcale nie będzie przyjmował żydów. W tych samych pismach spotykamy wiadomość, że senat rządzący będzie wkrótce rozpatrywał skargi tych młodych ludzi-żydów, którym, na zasadzie ograniczeń procentowych, odmówiono przyjęcia do uniwersytetu, pomimo otrzymania przez nich patentu gimnazyjalnego.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— NOWY ZESZYT, poezyje Władysława Bukowińskiego (Selima). Warszawa 1901. Jan Fiszer. (str. 80).

W nowym tym zbiorku spotykamy się z tą samą melancholiją, z tą samą goryczą, nie przechodzącą nigdy prawie w pesymizm, co i w pierwszym tomie(*) poezyi p. Bukowińskiego. Gorycz poety, złagodzona i owiana cichym smutkiem, wiejącym z większości wierszy zawartych «w Nowym Zeszycie» raz bodaj tylko silniej wybucha w ośmiowierszu «Najeżyła się ziemia wokoło». Na uwagę między innemi zasługuje wiersz «Iskaryjota», stanowiący niejako szkic do obrazu. W wierszu «Do poety» p. B. mówi: «jeżeli w zimnym obojętnym tłumie, któremu rzucasz złote natchnień kłosy, choć jedno serce pieśń twoją rozumie, dźwięków jej pragnie, jak ożywczej rosy, co rankiem perli przepalone niwy, jeżeli jedno serce— toś szczęśliwy». W ładnym wierszu «Piosenka», autor wspomina z żalem o trzech utraconych, jakoby, w życiu skarbach: «...jedna (z grona rusałek)... w gwiazd koronie lilii trzyma kwiat, w nim srebrnym blaskiem cicho płonie najpierwsza z dziecka strat. Druga w purpurze pysznej cała w girlandzie z krwawych zórz, młodości pierwszy skarb zabrała: zapał do walk i burz. Z konwalii trzecia płaszcz ma tkany, — narcyzów pęk u stóp... uniesień serca kwiat zszargany rzuciły w zimny grób. Z młodości drzewa każda niesie gałązkę, paków liść i coraz mroczniej w życia lesie, a w las ten trzeba iść». Pokrewny «Piosence» pod względem nastroju jest wiersz zatytułowany «Tak prędko przeszła wiosenna pora». Dalej znajdujemy w zbiorku cykl «Sonetów» («Mgły»), «Z gór» («Najeżyła się ziemia», «Zachód», «Morze kamieni») ładną baladę «W malowniczych górach Styryi» oraz garść erotyków pod ogólnym tytułem «Powrót wiosny». W tych ostatnich spotykamy piękny formą i nastrojem wiersz p. t. «Nad Gardą urwistym brzegiem».

Na końcu «Nowego Zeszytu» znajdujemy mały refleksyjny poemacik «Floksy». Poemacik ten, rozpoczynający się od strofki: «Znowu floksy lilijowe zakwitnęły tam nad rzeką, więc spuściłem smutnie głowę i łzę czuję pod powieką...» autor kończy słowami: «idealnych wzlotów siła w jednych skrzydłach nie spoczywa, lecz przed nami wieki żyła, po nas wieki będzie żywa. Ludzkie serca wszystkie razem to ogniwa w tym łańcuchu, co za wyższych sił rozkazem w górę wiedzie w wiecznym ruchu. W pojedyńczem ludzkiem sercu błędną gwiazdy ideału, niby kwiaty na kobiercu, ścierające się pomału. Lecz tych gwiazd promiennych właśnie nad sercami taka władza, że co w jednym sercu zgaśnie, to się w nowych stu odradza. Więc choć jesień już w naturze rozpościera władzę swoją, niewiędnące marzeń róże wszystkim wichrom się ostoją. Wiatr gałęzie drzew pokruszy, kwiecia zbraknie nam w dolinie, tylko w wiecznej ludzkiej duszy wiosna nigdy nie przeminie»... Zawsze bez zarzutu, niekiedy wykwintna forma podnosi wartość zebranych w «Nowym zeszycie» poezyi, a wytworna i gustowna szata zewnętrzna sprawia estetyczne wrażenie.

— NAJNOWSZA METODA do nauczenia się najłatwiejszym sposobem języków: angielskiego, francuzkiego i niemieckiego przez E. J. N. (Nawrockiego nauczyciela progimnazyjum w Częstochowie) zaczęła wychodzić zeszytami nakładem autora. Cała metoda składać się ma z 45 lekcyj; na naukę więc każdego języka wypadać będzie 15 lekcyj.

W pierwszym zeszycie autor przepowiada największą przyszłość, w stosunkach zwłaszcza handlowych, językowi angielskiemu; natomiast językom międzynarodowym sztucznym (np. Esperanto) odmawia wartości i twierdzi, niesłusznie zresztą, jak się okazuje choćby z pomieszczonego w 31 numerze «Tygodnia» artykuliku p. t. «Komitet Espero», że nigdy powodzenia mieć nie będą.

Zaznaczyć wypada, że ⅔ czystego dochodu z rozprzedaży «Metody» autor przeznaczył na korzyść niezamożnych uczniów.

(*) Selim (Wł. Bukowiński). «Z marzeń i życia» 1897 r.

— SPRAWOZDANIE z wycieczki balonem, drukowane w 31 numerze «Tygodnia» przedrukowały niektóre pisma prowincyjonalne i warszawskie bez wskazania źródła lub choćby nazwiska autora.

— «HISTORYI XIX STULECIA» wyszedł zeszyt 32, jako dodatek bezpłatny dla prenumeratorów «Gazety Polskiej».

— «TYGODNIK ILUSTROWANY» pomieścił w № 32 pióra H. Gallego «Chmielowski—Tarnowski, dwaj ludzie—dwie syntezy»; za motto posłużyły autorowi słowa Słowackiego «Dwa na słońcach swych przeciwne—bogi».

ROZMAITOŚCI.

Nie tak in illo tempore bywało. Feljetonista «Gazety narodowej» pisze w ostatniej Kronice niedzielnej, między innemi, co następuje:

«Niedawno bawiłem w Wierzpolu, wezwany tam w celu przejrzenia pergaminów rodzinnych i uporządkowania biblijoteki, która miała być sprzedaną. Wśród starych i nowych szpargałów, w szafach nagromadzonych, znalazłem dwa rachunki, jeden z 1599 r., spisany przez JW. p. Stanisława Wierzpolskiego, pułkownika husaryi i podsędka sandomierskiego, drugi zaś z 1899 r., spisany przez JW. p. Stanisława hr. Wierzpolskiego, wiceprezesa racyjonalnej hodowli koni wyścigowych.

Rachunek pierwszy, koszlawo nakreślony na marginesie pożółkłego kalendarza, brzmiał:

Totus proventus z Wierzbopola, złotych polskich 37,100.

Expensa:

Dwa forety, jeden manel, pięć łokci kitajki złotych polskich	26
Nowe obleczenie i bobrowy kołnierz na starą delię po ojcu złp.	50
Naprawa brzeszczota, co trzasł pod Pskowem złp.	14
Rzemienie do tegoż	*item*
Wyjazd rodzonego na padewską akademiję złp.	14,000
Drugiemu z pachołkami na pospolite ruszenie złp.	25,000
Vini hungarici beczek pięć, złp. ...	996
Suma	30,100
Restat: złotych polskich	7,000

Drugi rachunek miał wygląd nieco inny.

Saldo dochodów z Wierzbopola złotych reńskich 12,000.

Rozchód:

Krawiec	zlr.	326
Krawczyni i szwaczki	„	2,352
Aparat fotograficzny i tandem ..	„	498
Wycieczka do Fiordów	„	2,526
Riviera włoska wraz z zatrzymaniem się w Nizzy	„	11,986
Automobil benzynowy	„	1,300
Czterdzieści flaszek wody selcerskiej	„	12
Razem ...	zlr	19,000
Deficyt. .	„	7,000

Ha! cóż począć? Ciężkie czasy!»

— **Olbrzymia kradzież.** Amerykanie robią, jak wiadomo, wszystko na wielką skalę. Nawet pod względem kradzieży i rozmaitych łotrostw nie zadawalniają się drobiazgiami. Z San-Francisko nadchodzi wiadomość, że z warsztatów Shelbyego w Vallejo ukradziono sztaby złote wartości 340 tys. dol. Banda złodziei wykopała tunel 400 st. długości od wybrzeża do sklepień stalą pokrytych, w których złoto jest przechowywane i, zabrawszy sztaby, uciekła łodzią.

— **Malowanie ciała.** Malowanie ramion jest teraz w modzie, przynajmniej w New-Yorku. Pewna znakomita angielska tancerka podczas gościnnych występów w New-Yorku zrobiła początek tej oryginalnej sztuki, występując na scenę z wymalowanym na swem alabastrowem ramieniu motylem o wspaniałych barwach. Wywołało to niezmierne wrażenie i znalazło wkrótce mnóstwo naśladowczyń. Artysta, który wykonał pierwsze to dzieło, stary islandczyk, mieszkający gdzieś w zakątku, został odrazu zasypany robotą i stanął w ten sposób na nogi. W przeciwieństwie do dawniejszego sposobu tatuowania szpilką, co nieraz wywoływało zapalenie skóry, wchodzi teraz w użycie nowe malowanie za pomocą elektryczności. Wykonanie nie jest bolesne, a nadzwyczaj dokładne. Zwykle wybierają się przedmioty ze świata roślinnego lub zwierzęcego. Wąż wijący się spiralnie dokoła ramienia jest ulubionym tematem, przekładane jednak bywają różnobarwne wdzięczne motyle. Ale kapryśne amatorki nie zadawalają się już zwyczajnemi, pojedynczemi przedmiotami i każą sobie wypisywać na ramionach symboliczne znaki, lub sentencyje. Tylko patrzeć, jak via Paryż dzika ta moda przywędruje i do nas.

— **Niedbalstwo** jest przyczyną, że drzewa nasze mało dają owocu zdrowego, pomimo, że zapobiedz złemu łatwo. Prządka, gruszkowiec i wiele innych owadów są przyczyną, że wiele jabłek, gruszek i śliwek jest robaczywych i że owoc przedwcześnie z drzew opada. Potrzeba codziennie zbierać i usuwać opadły owoc z drzewa, gdyż przez zaniedbanie tego ułatwia się wszelkim gatunkom poczwarek wejścia w ziemię na przezimowanie, gdzie ich już znaleźć nie można, a zkąd one znowu wiosną na drzewa wchodzą i szkodę czynią. Owoc opadły można zużyć na powidła, na susz, na galaretki. Odpadki zaś skarmić można trzodą chlewną, a nawet drobiem. («Gazeta Rolnicza»)

— **Samochody,** które oddają wielkie usługi strażom ogniowym w Ameryce i Francyi, postanowiono wprowadzić do przewożenia narzędzi ogniowych i strażaków w Petersburgu.

— **Automatyczne wstrzymywanie pociągów.** Rodak nasz, p. Wacław Czapiewski dokonał wynalazku, który ma radykalnie zapobiegać katastrofom kolejowym. Zasada wynalazku polega na tem, że na pewnej odległości, przy pomocy prądu elektrycznego, jedna lokomotywa jakby odczuwa drugą i w ogóle każdą nienormalność na linii. Owe nagłe, że tak powiemy *odczucie*, wywołuje natychmiast sygnał, ostrzegający, działając jednocześnie na hamulce powietrzne — i pociąg staje. W tym celu na całej linii pomiędzy szynami ułożone są przewodniki elektryczne na izolatorach, na lokomotywie zaś znajduje się bateryja akumulatorów lub termo elektryczna wraz z szeregiem elektromagnesów. Urządzenie na lokomotywie ma tę właściwość, że podczas biegu dotyka przewodników pomiędzy szynami i wytwarza prąd elektryczny, otwierając go. Gdy linija jest wolna—działanie to dokonywuje się normalnie; gdy jednak na linii ukaże się druga lokomotywa, działająca w podobny sposób na przewodniki pomiędzy szynami, to owa normalność rozprzęga się zaraz, aparaty na obu lokomotywach nie mogą działać i następuje alarm. Tak samo oddziaływają źle nastawione zwrotnice, lub niezamknięty przejazd na lokomotywę. Ponieważ owo oddziaływanie następuje na pewną dość znaczną odległość, przeto nawet przy wzmożonej szybkości pociągu, ma on czas zatrzymać się w porę i nie uledz katastrofie.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 14 (27) sierpnia w Noworadomsku przy ul. Kaliskiej pod № 23, na sprzedaż mebli, zegaru i t. d. od sumy 306 rb. 50 kop.

— 7 (20) listopada w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż nieruchomości, położonej w Sosnowcu w pow. Będzińskim pod № hipot. 187 polic. 97, od sumy 250000 rb.

— 21 września (4 października) w sądzie gminnym na folwarku Pabijanice na sprzedaż nieruchomości, położonej w m. Pabijanicach przy ul. Nowopolnej pod № 225-a, od sumy 7000 rb. i niżej.

— 3 (16) października w sądzie zjazdowym w m. Łodzi na sprzedaż nieruchomości, położonych w temże mieście: 1) przy ul. Piotrkowskiej pod № 255B/20, od sumy 250000 rb. 2) przy ul. Wólczańskiej pod № 834-a/127, od sumy 9950 rb. 3) przy ulicy Placowej pod № 677/3, od sumy 6500 rb. 4) przy ul. Srebrzyńskiej, prd № 496-rr., od sumy 6000 rb.

— 7 (20) sierpnia we wsi Radziechowice w powiecie Noworadomskim, na sprzedaż 350 sążni torfu, od sumy 525 rb.

— 17 (30) sierpnia w urzędzie gminy Lutomiersk, na sprzedaż nieruchomości, położonej w Lutomiersku w pow. Łaskim, od sumy 200 rb.

— 13 (26) sierpnia w magistracie m. Tomaszowa na konserwacyję do 1 (14) stycznia 1905 r. ogrodu miejskiego trzech skwerów i alei w m. Tomaszowie, od sumy 149 rb. 50 kop. rocznie in minus.

— 16 (29) sierpnia, tamże na 3-ch letnią dzierżawę dochodów kasy bóżnicznej w m. Tomaszowie.

— 7 (20) sierpnia w urzędzie p-tu łódzkiego na reparacyją beczek 15 pożarnych w m. Zgierzu od sumy 386 rb, 2) na trzechletnie oczyszczanie placów i ulic w m. Zgierzu, od sumy 336 rb. rocznie.

— 7 (20) sierpnia w urzędzie p-tu Częstochowskiego na 3-ch letnią dzierżawę dochodów z rzeźni miejskiej w Częstochowie, od sumy rocznej 10057 rb. in plus.

— 2 (15) października w sądzie okręgowym piotrkowskim, na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Będzinie, należącej do Andrzeja Rajszczaka, od sumy 600 rb.

— 21 grudnia (3 stycznia 1902 r:) w sądzie zjazdowym w Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości położonej w m. Tomaszowie przy ul. Jeziornej pod № hipot. 123 i polic. 158-a, od snmy 96000 rb. i niżej.

— 21 sierpnia (3 września) w m. Piotrkowie na placu Maryjskim, na sprzedaż mebli, lichtarzy i t. p., od sumy 123 rb.

— 7 (20) sierpnia w urzędzie p-tu brzezińskiego, na reparacyję wielkiego szluzowego mostu na rzece Wolbórce w m. Tomaszowie, od sumy 776 rb. 19 k, in minus.

— 20 sierpnia (2 września) w urzędzie p-tu łaskiego, na urządzenie mieszkania przy rzeźni miejskiej w m. Łasku dla weterynarza i stróża, od sumy 589 rb. 43 kop.. in minus.

— Tegóż dnia w urzędzie p-tu będzińskiego, na 3-ch letnią dzierżawę mostowego w m. Będzinie, od. sumy rocznej 3700 rb. in plus.

Rozkład Letni pociągów na stacyi Piotrków

od dnia 6 (19) Maja 1901 r.

Odchodzą z Piotrkowa:

Do Granicy i Sosnowca	Do Warszawy
2 m. 41 w nocy kuryjer.	3 m. 5 w nocy kuryjer.
4 m. 30 w nocy osobowy	5 m. 7 w nocy osobowy
9 m. 29 rano pocztowy	6 m. 25 rano osobowy
12 m. 35 po poł. osobowy	8 m. 25 rano osobowy
3 m. 15 po poł. osobowy	11 m. 8 rano osobowy
5 m. 4 po poł. pospiesz.	1 m. 32 po poł. pospiesz.
6 m. 25 po poł. osobowy	6 m. 2 wiecz. pocztowy
9 m. 47 wiecz. osobowy do Częstochowy	7 m. 56 wiecz. osobowy

Przychodzą do Piotrkowa:

Z Granicy i Sosnowca	Z Warszawy
12 m. 25 w nocy osobowy	11 m. 27 w nocy osobowy

CENY ZBÓŻ

za korzec wagi Warszawskiej

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

ZBOŻA	Łódź	Piotrków
	Ruble i kopiejki.	
Pszenica wyborowa	6.10—6.50	5.65—5.90
„ średnia		
Żyto wyborowe	4.50—4.80	3.75—4.00
„ średnie		
Jęczmień browarny	4.60	—
„ na kaszę	—	
Owies wyborowy	3.43—3.75	3.10—3.25
„ średni		
Groch warzelny	8.00	—
„ pastewny		
Proso	—	—
Gryka	5.80	—
Rzepak	11.10	—

OGŁOSZENIA.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 13 powieści p. t.

«POKUTNICY».

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

XXVIII.

Wstrząśnienia wielkie moralne przechodzą jak huragany w przyrodzie, co łamią rosochate starodrzewy, a pochylają tylko ku ziemi koronki latorośli i traw główki. Od zjawienia się Grota srożyła się w sumieniu Rudźca burza wszystkich żywiołów, które ocucił i rozpętał w piersi słaby promyczek, co wpadł tam i zapalił jedno światełko—Bóg. Huragan ten oczyścił, orzeźwił, ożywił i ubłogosławił ducha, ale złamał ciało. Rudziec się w duchu odrodził, przeistoczył, ale metamorfoza ta, poprzedzona surową pokutą, wyczerpała jego siły. Odtąd mu serce w piersi zatrzymywało się czasem, przestawało bić na chwilę, czasami rzucało się znów żywo, czasami wpadało znów w dziwną jakąś bezwładność, w jakąś żywą martwość, lampa życia kopciła już w nim tylko ogarkiem. Rudziec dogasał.

W kilkanaście miesięcy po owej błagalnej scenie o ścięcie w parowie górskim, leżał Rudziec, złożony nie chorobą, ale jakąś wielką niemocą. Nie doznawał żadnych boleści, nie miał gorączki, a ciężko mu było przejść przez komnatę, męczył się tem zwykle, jakby po długiem biegu i trudno mu potem było w pierwszej chwili spoczynku złapać nieco powietrza do oddechu. Drzemał po dniach całych, sen przerywając majaczeniem. Senne czuwanie było naturalnym stanem jego istnienia, budził się na krótko tylko, do przyjęcia posiłku i do rozmowy z Grotem.

poczywał długo, jednakże sił resztki wyczerpał przy niej zupełnie; nie dokończywszy testamentu, zaczął konać.

Akt ten ostatni rozwiązywał w nim życie pod wrażeniem sennych widziadeł przyjaciela, zrywał się bowiem nieustannie z poduszek, chwytał w obie dłonie powietrze i otwierał zaraz szeroko palce, jakby je wylewał, a potem znów przeciągał rękę z czułością, niby coś ocierając, coś gładząc, majaczył zapewne, że z piersi chorążyny ociera ostatnią kroplę koralu otwartej rany, że tę ranę ściąga, że ją zabliźnia. Zmęczony tą krwawą czynnością, zerwał się naraz z poduszek, głowę wyciągnął naprzód, oczy wytrzeszczył spojrzeniem ostrem, co zdawało się chcieć przeniknąć gdzieś daleko, opadł bezwładnie i w ciężkim jęku ducha wyzionął.

Oczy miał w słup wywrócone, twarz czerwoną, a bruzdy czoła głębokie, krwią spiekłą zaszłe, nadawały głowie pozór rojowiska sinych żmijek. Tak wyglądając po śmierci, strasznym był Rudziec.

XXIX.

Po powrocie do Odludka, Grot złożył testament swój i Rudźca w ręce chorążego Łobody, dopomógł mu, jako były palestrant, do szybkiej ich egzekucyi, a gdy go zaintromitował do dóbr dziedzicznych Łobód, i do Rudźcowych Wydmuchów, począł wybierać się na dewocyję do klasztoru.

Prośby i przekładania Łobody, aby pozostał do-

żyć dni swoich końca w gronie dwojga sierot, jako ich ukochany ojciec i dobroczyńca, nie zachwiały postanowienia Grota. Usprawiedliwiał on się, że nazbyt nawykł do samotności, że jako dziwak mógłby się naprzykrzyć, że po tem, co już przeżył na ziemi, potrzebuje dla duszy spokoju, nieprzerywanego żadnych uczuć zmianą, że zamało już ma czasu, aby utrzymać związki ze światam, a tyle mu właśnie pozostało, ile potrzeba, aby przywiązać się całem sercem do Pana Boga.

Zapłakane modre oczy Hanuleńki, już naonczas pięcioletniej panienki, i prośby chorążego, odraczały wykonanie zamiaru i robiły je cięższem dla serca Grota. Po roku wszakże zwłoki zdobył się w końcu na moc i wyjechał do klasztoru OO. Bernardynów w Niepuszczy, przyrzekłszy jak najsolenniej przyjeżdżać do Łobód na wszystkie większe święta.

Za legat dla klasztozu otrzymał strawę i celkę do śmierci. Wstępując do niej, uczynił ślub życia podług reguły zakonnej i przywdział habit, święceń wszakże kapłańskich nie przyjmował, ani się do nich przygotowywał, utrzymując, że czuje się ich niegodnym.

Do klasztoru zabrał z sobą duży kamień czerwony, odłam polnego granitu, i zastrzegł sobie, że pod tym kamieniem ma być pochowany i nie gdzieindziej, tylko w ziemi, pod progiem kościoła w Niepuszczy. Na kamieniu tym wyrył trzy słowa:

«Hic jacet peccator».

i dwie litery:

A. D.

rękę pod plecy, aby go wziąść na ramiona i zanieść do celi, gdy staruszek odezwał się cicho:

— Daj pokój, tu mi dobrze i coraz lepiej się robi, słodko, lekko, coraz lżej; czuję że duch się już rozwiązuje z sieci żył, zerwie za chwilę ostatnią od serca i frunie w przestworza. Trzeba go wzmocnić na drogę... idź po wiatyk.

Po przyjęciu komunii, odezwał się po raz ostatni.

— Teraz mi już nic nie trzeba—drgnął potem lekko całem ciałem, przyczem nogi wyciągnął i zamknął powieki, a zmarszczki twarzy, co, jak bruzdy fal, podnoszą się w czasie burzy a opadają przed słońcem, rozfałdowały się mu na czole w anielską ducha pogodę. Było już po burzy, już nie żył.

XXX.

W celi brata Maryjana, pomiędzy książkami jego i klasztornemi rejestrami, znaleziono jeden rękopis, oprawiony wąziutko w rodzaju dutków albo organków biblijotecznych, nazwanych jeszcze inaczej «języczkami». Była to «Wokanda palestrancka J. M. Pana Jana Kaspra Jelity Grota, Plenipotenta do spraw szczególnych J. Mci Panów Braci Szlachty». Sprawy przegrane zaznaczone były w niej poziomemi kreskami, a wygrane krzyżakami; przy jednej tylko sprawie «Łoboda contra Rudziec» stał krzyżyk czerwony zblakły, jakby napisany we krwi umaczanem piórem. W drugiej połowie wokandy znajdował się «Wirydarzyk kwiatków duchownych, w rymy zasa-

Właśnie o świcie, w prześliczny majowy poranek św. Zofii, zbudził się Grot i pochwaliwszy obyczajem naszym Chrystusa, odezwał się do Rudźca:

— Łaska Boska nad tobą, bracie. Miałem sen odezwał się do Rudźca:

— Łaska Boska nad tobą, bracie. Miałem sen przedziwny, który mi to obwieścił. Słyszałem o północy hejnał surm archanielskich, na sąd, na sąd! Widziałem ziemię jak jedno cmentarzysko: pękały na niej groby, gdziemkolwiek okiem rzucił. Widziałem chmury mar ludzkich, wyzwalające się z pod darni, piasków i z pod kamieni mogił swoich; sunęły po powietrzu w postaciach istot świetlanych, których żyły, miasto krwi opływały blaski. Poznałem chorążynę była jakby ulana z mgły różanej, oświetlonej przez serce, które migotało każdem uderzeniem jak gwiazda srebrzysta. Na piersiach miała plamkę czerwoną. Przybliżyła się do ciebie i wskazując tę plamkę, rzekła:

— Zabliźnij, póki czas!

Wyciągnąłeś rękę ku górze, a zaczerpnąwszy w dłoń błękitu, wylałeś go na piersi chorążyny, wnet otwarta rana zasklepiła się w maleńką kroplę niebieską. Gdy się to dokonało, popłynęliście w stronę, zkąd wielkie światło biło.

— Dziś umrę—odrzekł Rudziec głosem już jakby nie z tego świata, jakby z pod ziemi, głosem cichym a grubym i często bardzo przerywanym.—To, co widziałeś najukochańszy bracie, mam za znak

najniezawodniejszy śmiertelnych wici. Pilno mi też już do sądu. Coraz się go bardziej lękam, bo coraz się mocniej przeświadczam, że nieskończenie strasznym być musi; grzechem jest wszakże wątpić w miłosierdzie Boże. Owóż dopókąd się jeszcze duch w piersiach kołacze, pragnę wedle możności wyrównać krzywdy, ręką moją przez zbrodnie wyrządzone. Wszystko, co posiadam w ziemiach, pieniądzach, klejnotach i w ruchomym wszelkim dobytku oraz wszystko, co mam jeszcze po ludziach, oddasz córce chorążyny, Hanuleńce, sierotce przezemnie niebogiej, ślicznotce złotowłosej. Część tych majętności odbierze jako wiano swoje po matce, z dopuszczenia mojego okrutnie a przed czasem w tak młodych leciech zabitej i ograbionej; część zaś znaczniejszą tej fortuny przyjąć musi, jako oprawę macierzyńskiego wiana z rąk Opatrzności, która pot i krew rodziców dla dzieci na złoto zamienia. Chciałem był po sobie zostawić legata na bursę dla żaczków wiejskich, na szpitalik dla braci Łazarzów i na modły za grzesznicę moją, ale, gdym oddał, co nie moje, któżem jest teraz? Ktom jest? Oto dziad żebraczy, a bezecny, nie wart ziemi, która mnie na sobie nosi, a wcale się cierpliwa nie trzęsie. Toć też nie chowaj mnie w miejsca poświęcane, ale wrzuć do onej jaskini niedźwiedziej w górskim parowie, bom myślał jak niedźwiedź, że życie—to rozbój o łup, i żyłem jak niedźwiedź, rozdzierając każdego, co mi stał w drodze.

Lubo Rudziec tę ostatnią wolę swoją wygłaszał cicho i wolno, a na zwrotach do nowych myśli od-

pozostawiwszy na liczbę roku Pańskiego odpowiednie miejsce. Głaz ten nagrobkowy stał w kącie celi.

Przebył w niej Grot, a raczej już Frater Marianus, lat sporo, do gołąbkowego włosa. Pacierze kapłańskie, służenie do mszy, praca ręczna w ziemi, albo około drzewek w ogródku klasztornym—od rana, a po obiedzie: czytanie kronik, żywotów świętych i rymów staroświeckich, to wszystko zabierało mu cały dzionek jasny; wieczorem zabawiał się piórem.

Na dnie świąteczne z potrzeby serca i ku woli dawnemu przyrzeczeniu, wyjeżdżał do Łobód, zkąd z wielkim zapasem radości w duchu i wielkim wozem prowiantów ofiarowanych dla klasztoru, powracał.

Tak upływał bratu Maryjanowi dzień za dniem, jeden do drugiego zupełnie podobny, w pracy, w modlitwie, w spokoju, po za murami grubemi klasztoru, o które się rozbijały bez echa fale światowego zgiełku.

Na starość zamiast nabierać ciała, szczupłał coraz bardziej, chudnął tak, iż pod koniec życia był to już zewłok rozpięty na szkielecie kości. Z białą na sobie główką zewłok ten robił wrażenie, bardzo w podobieństwie wielkie, do czystego ducha, który nie przyodziawszy się w ciało, wstąpił bezpośrednio w futerał habitu; zdawało się, że nie zakonnik, ale przesuwa się jakiś duch-mnich po ziemi.

W dzień św. Jana Chrzciciela, r. 1725 w dzień swego patrona, obudził się staruszek niezwykle wcześnie, o pierwszej zorzy. Słaby rozbrzask zaranku wpadł przez otwarte okno celi do łóżka, otworzył mu oczy i przemył jutrzenkowym powiewem,* nasyconym

wonną rosą róż i jaśminów. Staruszek kwiaty te niezmiernie lubił i szczególną opiekę rozciągał nad niemi; zerwał się więc szybko z tapczana i podreptał żywo do ogrodu, aby ułożyć z nich równiankę przed figurą swojego patrona, a dzisiejszego solenizanta.

W ogrodzie zastał już ojca Kwiryna, postać posępną, wymowną tylko na ambonie, zresztą milczącą prawie zawsze, nie prowadzącą prawie nigdy rozmowy, a w odpowiedziach lakoniczną do lapidarności granitu. Miał ojciec Kwiryn w naturze swojej jeszcze jedno szczególne dziwactwo: nie mógł spać w czasie jasnej nocy. O wyiskrzonym gwiazdami niebie i o pełni księżyca, aby się nie męczyć przewracaniem po tapczanie, wstawał i błądził po ogrodzie klasztoru nawet w czasie zimy, z jakiego powodu czeladź klasztorna i słudzy kościelni nazywali go pospolicie: «Ojciec lunatyk».

Pozdrowiwszy po chrześcijańsku ojca Kwiryna, zaprosił go brat Maryjan do pomocy.

Zrywali obaj wonne, prześliczne kwiaty z wielkiego krzewu róż białych. Staruszek wiązał już gotowy bukiet tasiemką z lipowego włókna, gdy nagle zaczęło mu się robić słabo.

— Dziwnie mi jakoś, wstałem dopiero ze snu a spać mi się chce bardzo i tak mi jest, jakoby wszelka moc ze mnie odchodziła.

To mówiąc, osuwał się powoli ku ziemi i padł zemdlony na krzak różany.

O. Kwiryn przybiegł ku leżącemu, podłożył już